

Edmund Wengerek

Antoni Karpiński — adwokat w Gnieźnie

Palestra 21/5(233), 89-93

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

katalogowania dalszych możliwości stwarzanych przez przepis art. 218 k.p.k., jeżeli wymienimy następujące:

- ważne względy pracy zawodowej czy twórczej oskarżonego,
- istotny interes zakładu pracy, w którym pracuje oskarżony,
- długotrwałość odbytego już przez oskarżonego aresztu tymczasowego przy ewentualnym skalkulowaniu szans, jakie stworzyć mu może instytucja warunkowego przedterminowego zwolnienia.

Zgodzić się jednak trzeba z tym, że wszelkie „uzupełniające” przesłanki stosowania art. 218 k.p.k. — poza wymienionymi w nim wyraźnie — muszą mieć poważny ciężar gatunkowy. Przemawia za tym redakcja punktów 1 i 2, przemawia też kontr-przesłanka tego przepisu wyrażona w słowach „jeżeli szczególne względy nie stoją temu na przeszkodzie”, przemawia wreszcie za tym także zawarte w art. 219 k.p.k. pewne ograniczenie zakresu stosowania art. 218.

Jerzy Sasaki

SYLWETKI WYBITNYCH ADWOKATÓW

Antoni Karpiński — adwokat w Gnieźnie

Antoni Karpiński prowadził kancelarię adwokacką w Gnieźnie w okresie od roku 1882 do roku 1918. Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości został pierwszym polskim prezesem Sądu Okręgowego w Gnieźnie. Antoni Karpiński był gorącym patriotą polskim, bronił wielokrotnie w procesach politycznych przed sądami niemieckimi, był m.in. obrońcą w słynnym procesie przeciwko uczniom gimnazjum gnieźnieńskiego — członkom Towarzystwa Tomasza Zana w roku 1903. Antoni Karpiński był jedną z czołowych postaci inteligencji polskiej (nielicznej zresztą) w b. zaborze pruskim.

Urodził się w 1855 r. w Środzie Wielkopolskiej, gdzie ojciec jego był sędzią (matka z domu Jarochowska). Zona Wanda była siostrą założyciela i pierwszego rektora Uniwersytetu Poznańskiego Heliodora Święcickiego. Syn prezesa Karpińskiego to dr Zygmunt Karpiński, dyrektor Banku Polskiego w latach 1924—1955 (autor m.in. książki pt. „O Wielkopolsce, złocie i dalekich podróżach — Wspomnienia 1860—1960”, PIW 1971).

Dla zilustrowania działalności adw. Antoniego Karpińskiego pozwolę sobie przytoczyć wspomnienia o Antonim Karpińskim opisane w roku 1947 przez jego byłego sekretarza adwokackiego, w okresie międzywojennym dyrektora Banku Pożyczkowego w Gnieźnie Antoniego Smieleckiego. Wspomnienia te, wręczone mi przed 30 laty, odnalazłem niedawno w swoich aktach i sądzę, że zasługują na opublikowanie i przypomnienie znanego adwokata i prawnika wielkopolskiego. Przytaczam więc niżej zasadniczą treść tych wspomnień:

„Adwokat Antoni Karpiński, późniejszy prezes Sądu Okręgowego w Gnieźnie, osiedlił się w Gnieźnie w r. 1882.

Był to obrońca nie tylko oskarżonych, ale i obrońca polskości. Jednym słowem obrońca Polski i wielki patriota.

Odmówił przyjęcia nominacji na notariusza, żeby nie być krępowany w swoich poczynaniach jako królewski notariusz.

Pewnego razu powierzył mu obronę pewien rolnik z powiatu mogileńskiego. Akt oskarżenia zawierał następujący zwrot:

*Aus Anlass einer Ablassfeierlichkeit in Szczepanowo fand wie gewöhnlich eine grosse Prügelei zwischen Deutschen und Polen statt (...)*¹

Przeciwko takiemu zwrotowi wniósł Antoni Karpiński zażalenie do nadprokuratora na pierwszego prokuratora Sądu Okręgowego w Gnieźnie opierając się na tym, że prokurator, który powinien stać na straży uświęconych wiekową tradycją obrzędów kościelnych, pomawia te obrzędy, że są powodem czynów karygodnych. Pierwszy prokurator tłumaczył się tym, że oskarżenie to redagował referendariusz, a on je tylko podpisał. Na to zareplikował adw. Karpiński w ten sposób, że musi wyrazić swoje zdziwienie, iż prokurator podpisuje akt nie zdając sobie sprawy z tego, co podpisuje. Odtąd stosunki pomiędzy adw. Antonim Karpińskim a pierwszym prokuratorem Zachlem, które były dotychczas znośne, stały się naprężone i mogły doprowadzić do wybuchu. Okazję do tego spowodowała podjęta przez Antoniego Karpińskiego obrona pewnego oskarżonego czy też oskarżonych przed sądem przysięgłych.

Zachle występował w tym procesie jako oskarżyciel, a kiedy Antoni Karpiński w swoim przemówieniu zwracał uwagę na to, że panowie przysięgli nie mogą polegać jedynie na zeznaniach świadków popierających akt oskarżenia, lecz że muszą wziąć pod uwagę także zeznania tych świadków, którzy odmiennie zeznali, Zachle w replice swej użył jakiegoś zwrotu osobiście przeciwko obrońcy, a kiedy tenże udzielił mu należytej odpowiedzi, Zachle oświadczył, iż w przemówieniu swoim nie miał na myśli obrońcy, ale mówił w ogóle o obrońcach. Na to adw. Antoni Karpiński: »Jeżeli Pan mówi o obrońcach, to ja muszę czuć się jako obrońca dotknięty i odpowiednio zareagować.« W konsekwencji Zachle zgłosił wniosek o ukaranie Antoniego Karpińskiego za niewłaściwe zachowanie się przed sądem, lecz Sąd wniosek ten oddalił. Zachle nie dał za wygraną i wniósł przeciwko Antoniemu Karpińskiemu akt oskarżenia o zniewagę. Rozprawa odbyła się przed Izbą Karną Sądu Okręgowego, który jednak uwolnił Antoniego Karpińskiego od winy i kary.

A oto jak wyglądał sąd bezstronnego Niemca o charakterze i zdolnościach prawniczych adwokata Antoniego Karpińskiego: Z głębi Niemiec został do Sądu Okręgowego przesiedlony sędzia Wecke. Kiedy rozejrzał się w stosunkach i poznał wystąpienia Antoniego Karpińskiego przed Sądem tak w sprawach cywilnych, jak i karnych, oświadczył, że zdaniem jego adwokat Antoni Karpiński powinien dawno być ministrem. Zdanie to wypowiedział zupełnie serio.

A teraz kilka słów o obronach politycznych. Śmiało stwierdzić mogę, że nie było sprawy politycznej przed miejscowym Sądem Okręgowym, w której nie brałby czynnego udziału adwokat Antoni Karpiński. Wspomnę tylko o jednej obronie, mianowicie Józefa Chociszewskiego. A procesów takich miał Chociszewski więcej. Otóż w jednym z nich użył adw. Antoni Karpiński następującego fortelu:

Po rozprawie i przemówieniu prokuratora, który wnosił o ukaranie Chociszewskiego, przewodniczący udziela głosu obrońcy:

*Herr Verteidiger, Sie haben das Wort.*²

¹ Z okazji odpustu w Szczepanowie doszło — jak zwykle — do bijatyki między Niemcami a Polakami.

² Panie obrońco, ma Pan głos.

Na to wstaje *Herr Verteidiger*, kładzie biret na głowę i mówi pełen namaszczenia: *Gegen die Anklage und den Anklagebeschuss habe ich nicht einzuwenden. Auf die Verteidigung des Angeklagten verzichte ich, denn der Angeklagte wird so wie so verurteilt*³ — i siada.

Prokurator wnosi o ukaranie obrońcy grzywną za niewłaściwe zachowanie się przed sądem i odmowę obrony, której się podjął.

Na to replikuje Antoni Karpiński, że przewidując bezcelowość obrony, zrzeka się jej i nikt go do obrony oskarżonego zmusić nie może. Sąd udaje się na naradę i ogłasza uchwałę oddalającą wniosek prokuratora z tym uzasadnieniem, że nie widzi w postępowaniu obrońcy niewłaściwego zachowania się przed sądem, do obrony zaś oskarżonego nie może zmusić obrońcy; sprawę tę musi oskarżony załatwić ze swoim obrońcą. Następnie Sąd udaje się ponownie na naradę i po dłuższym czasie ogłasza wyrok uwalniający oskarżonego Chociszewskiego od winy i kary.

Nie poznali się niemiaszkowie na fortelu obrońcy i na przekór Karpińskiemu — ponieważ im imputował, że Chociszewski zostanie pomimo wszystko skazany — uwolnili oskarżonego. Ale fortel taki mógł się udać tylko jeden raz.

Nie było takiej sprawy narodowo-politycznej, żeby adwokat Karpiński nie brał czynnego w niej udziału. Wspomnę tu tylko o niektórych ważniejszych sprawach, a więc o sprawie dra Skarzyńskiego, zdaje mi się ze Splawia, za napisanie książki „Nasza sprawa” (kiedy w toku rozprawy przewodniczący zwrócił oskarżonemu uwagę, że jako właścicielowi ziemskiemu dobrze mu się powodzi, adw. Karpiński odparł, że »nie samym tylko chlebem żyje człowiek«), czy o sprawach strajku wrzesińskiego i towarzystwa „Sokół”, o obronie redaktorów „Lecha” oraz tylu, tylu innych sprawach politycznych, które trudno by mi było wymienić, a które absorbowały Antoniego Karpińskiego jako obrońcę (należy dodać, że czynności te spełniał zupełnie bezinteresownie).

Nie tylko politycznie i gospodarczo zamierzali Niemcy zgnieść polskość, ale rozpoczęli także walkę z pisownią polską. Rozpętali przeto proces przeciwko gminie Kędzierzyn, nakazując sołtysowi Priebemu zmienić pisownię na Kendzierzyn. Sołtys oparł się temu zarządzeniu i powierzył obronę polskiej pisowni adw. Antoniemu Karpińskiemu. Niemiecka racja stanu uzyskała ostatecznie zwycięstwo, ale żeby zmienić pisownię z »Kędzierzyna« na »Kendzierzyn« w myśl zapadłego wyroku, musieli mianować sołtysem Kędzierzyna Niemca z sąsiedniej wsi, bo w Kędzierzynie nie znalazł się ani jeden gospodarz, który by przyjął urząd sołtysa i zmienił pisownię na tablicy i pieczętkach gminy.

Obok pracy zawodowej był Antoni Karpiński jednym z najczynniejszych obywateli w sprawach narodowo-politycznych i naukowych. Organizował i brał wybitny udział w wiecach, wykładach i komitetach wyborczych. Zorganizował wiec protestacyjny przeciwko wywłaszczeniu i przewodniczył mu, umieszczając na drzwiach wejściowych do sali plakat z napisem: »Wywłaszczenie — hańbą 20 wieku«.

Prezes Antoni Karpiński był solą w oku Niemców, umieścili go przeto na liście niebezpiecznych obywateli i kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa, zastosowali wobec niego kontrolę policyjną. Stając w obronie hr. Skorzewskiego przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym w Berlinie, musiał się tam po przyjeździe zgłosić w policji. Kierownik urzędu policyjnego nie mógł pojąć, jak można wobec adwokata, który występuje przed Najwyższym Trybunałem, stosować do-

³ Przeciwno skardze i postanowieniu o skardze nie mam nic do zarzucenia. Zrzekam się obrony, ponieważ oskarżony tak czy owak zostanie skazany.

zór policyjny. Urzędnik ten nie był widocznie obeznany z eksterminacyjną polityką Niemiec, stosowaną wobec Polaków na ziemiach zaborczych.

Pragnę wreszcie zwrócić uwagę na jeszcze jeden charakterystyczny szczegół świadczący dobitnie o wielkim patriotyzmie Antoniego Karpińskiego. Kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa i Niemcy rozpisywali subskrypcje na pożyczki wojenne *Kriegsanleihe*, przewodniczący dozoru szpitala św. Jana, kanonik Jasiński, *notabene* zagorzał Niemiec, postanowił przeprowadzić w dozorze szpitali uchwałę o subskrybowaniu pożyczki. W toku dyskusji padały różne argumenty za i przeciw, a przewodniczący, przewidując bezskuteczność swoich zabiegów i chcąc wyrzucić nacisk na członków dozoru, stwierdził, że ks. arcybiskup życzy sobie, ażeby dozór subskrybował pożyczkę. Na to Antoni Karpiński odpowiedział: »ale papież sobie tego nie życzy« i w rezultacie akcja subskrypcyjna zakończyła się fiaskiem.”

Do wspomnień A. Smieleckiego pragnę dodać, że wymieniony w nich Józef Chociszewski był znanym w Poznańskim patriotą, redaktorem i autorem różnych popularnych książek oświatowych przeznaczonych dla ludu. Pragnę też uzupełnić te wspomnienia następującymi wyjątkami z mowy obrończej adwokata Karpińskiego, wygłoszonej w głośnym procesie uczniów gimnazjum gnieźnieńskiego — członków tajnej organizacji Towarzystwa Tomasza Zana:⁴

„Sprawę uważam za zbyt ważną i doniosłą, abym miał wdawać się w spór z panem prokuratorem o to, co przeciwko każdemu z oskarżonych uważać należy za udowodnione lub nie. Obrona nadawałaby przez to sprawie podstawę zwykłego kryminalnego procesu, a to nie jest proces, ale świetny obraz pruskiej kultury XX wieku. Jako Polak i obrońca czuję, że się nie porozumiemy, i zdaje mi się, jak gdybym w tej sali miał wobec prawowiernych mahometan mówić o błędach Koranu.

Co właściwie zrobili oskarżeni i za co mają pójść do więzienia? Zrobili coś strasznego! Uczyli się historii i literatury polskiej, i to tajnie. I materia ta nie leży w programie pruskiego regulaminu szkolnego.

Prokuratura twierdzi, że ostatecznym celem nie było umocnienie historii i literatury polskiej, lecz ożywienie polskiego narodowego poczucia. Ale żeby ożywić poczucie narodowe, nie potrzebujemy tajnie uczyć się historii polskiej. O ożywienie i wzmocnienie polskich uczuć patriotycznych dba rząd pruski, dba jego prawodawstwo dotyczące kolonizacji, w związku z czym z podatków płaconych także przez Polaków kupuje się ziemię, a w celu wzmocnienia niemczyzny i osłabienia polskości nie dopuszcza się chłopu polskiego do nabywania tej ziemi, o ożywienie poczucia narodowego dba podoficer, nazywając polskiego rekruta głupim Polakiem, dba też o to program szkół gimnazjalnych, który wyłącza język polski z planu nauk. Tak oto w całych Prusach, od ministra do podoficera, pracuje cały aparat nad wzmocnieniem i ożywieniem uczuć polskich.

Ja twierdzę, że tylko żądza wiedzy i nauki kierowała oskarżonymi, słusznie więc robili, że uczyli się historii swego narodu. Bo historia narodu polskiego jest pouczającą dla każdego myślącego człowieka, a sztuka i literatura polska w kwitującym się stanie, dotrzymują kroku każdemu cywilizowanemu narodowi. I za to, że oskarżeni oddali się tej nauce, Państwo żąda, żeby dostali się do więzienia? Gdyby sprawa toczyła się w postępowaniu cywilnym i pan prokurator jako powód wytoczyłby skargę cywilną przeciwko pozwanym, to słusznie moglibyśmy

i Liceum im. Bolesława Chrobrego w Gnieźnie pt. „Wspomnienia 1938”, wyd. z 1963 r.

⁴ Ogłoszone w książce pamiątkowej Zjazdu b. wychowanków Państwowego Gimnazjum

przeciwko takiej skardze podnieść zarzut szykany na podstawie paragrafu 226 kodeksu cywilnego. Bo pytam się: czy jest lojalnie skreślić z planu nauk szkolnych język polski oraz czy można — skoro uczniowie czują potrzebę sami się go wyuczyć — pakować ich do więzienia? Nieprawdą jest, że kara ma być wymierzana za to, że organizacja ich była tajna. Łoże masońskie mają organizację, której cel i statuty są zatajone przed władzami państwa, a jednak ich się nie śledzi, bo się przypuszcza, że w nich nie dzieje się nic karygodnego. Sama nazwa „Towarzystwa Filaretów i Filomatów” — przyjaciół cnoty i wiedzy — musi być rekojmią tego, że karygodnych celów Towarzystwo to nie miało.

Według zdania teoretyków prawa karnego kara ma być środkiem do poprawienia człowieka. Tego skutku kary więzienne tutaj nie odniosą! Czy jestże ktośkolwiek na sali tutaj, kto by oddawał się mniemaniu, że oskarżeni, jeżeli się ich na kilka tygodni na klucz zamknie za uczenie się historii i literatury polskiej, opuszczając mury więzienia wyjdą z niego jako gorący patrioci pruscy??? Oskarżeni mogą z podniesioną głową opuścić salę, bez względu na to, czy i jaka kara zapadnie. Kara więzienna nie będzie dla nich hańbą i bez przesady będzie można o nich powiedzieć, że stoją moralnie wyżej niż system, który ich oskarża.

Za rządem stoi tylko siła; za oskarżonymi coś daleko więcej, bo — prawo moralne. Jedyną pocieszającą dla mnie rzeczą w tej całej sprawie jest to, czego uczy nas historia procesów politycznych. W procesach politycznych nie osądza się nigdy terażniejszości, tego, kto ma rację, ale tylko przyszłość. Pan prokurator poruszył tu sprawę rewolucji francuskiej. Prokuratorom i sędziom, którzy na śmierć skazali Ludwika XVI, nie przyznała historia racji, chociaż wówczas cała Francja — począwszy od ministrów, a skończywszy na zamiataczach ulic — była przekonana o konieczności ucięcia głowy królowi; jedynie tylko obrońca króla był innego zdania. Jeżeli historia narodu polskiego lub niemieckiego w przyszłości zajmować się będzie tym procesem, to wyda inny wyrok na oskarżonych, niż ten, który dzisiaj zapadnie.”

Edmund Wengerek

NOTATKI

Edytor — jubilat

Z okazji XXV-lecia działalności Wydawnictwa Prawniczego

W kwietniu br. minęło 25 lat działalności Wydawnictwa Prawniczego, wielce zasłużonego edytora literatury prawniczej w zakresie wszystkich bez mała dyscyplin nauki prawa, wydawcy tak fundamentalnych dzieł, jak wydana w pierwszym roku działalności praca znanego cywilisty radzieckiego A. W. Wieniediktowa pt. „Państwowa własność socjalistyczna” aż po ostatnio wydaną książkę adw. Olgierda Missuny i adw. dra Romana Łyczywka pt. „Sztuka wymowy sądowej”. Nie można tu również nie powiedzieć o tak ważnej pozycji jak 3-tomowy komentarz do kodeksu cywilnego, pierwsza w ogóle w Polsce tego typu publikacja, oraz